Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 17 Listopada 1907 Nr. 300

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Przewrotna robota.

Konserwatyści nasi prowadzą teraz robotę najperfidniejszą, jaką można wymyślić. Do niedawna byli bezwzględnie przeciwni wszelkiemu rozszerzeniu praw ludowych i piorunowali przeciw reformie wyborczej; obecnie, gdy ta, wbrew ich życzeniu, weszła w życie, wyciągnęli z niej na swój sposób konsekwencye, *aby tylko opóźnić proces demokratyzacyi kraju, nie dopuścić demokratów do władzy, ratować swoją nad chłopem przewagę.*

Chłop, ów do tej pory przez starostów i żandarmeryę przy wyborach krępowany chłop, stać się ma teraz w ręku szlacheckich konserwatystów *taranem, służącym do rozbijania demokracyi.* Ale jak chłopa pozyskać do tej roboty?

Oto za pomocą kastowej chłopskiej demagogii. Ci sami stańczycy, którzy jeszcze przed dwoma miesiącami głosili *solidarność wszystkich warstw narodu,* teraz nagle zajęli jaskrawo klasowe stanowisko i zaczynają z największą przewrotnością kopać rozdział między chłopem „rolnikiem" a „mieszczuchem", między wsią a miastem. Stańczycy nie wahają się z obrzydliwą perfidyą ukazywać chłopu mieszczanina-demokraty jako wroga! Pisemko (pożerające ogromną masę pieniędzy szlacheckich braci „rolników") „Rola", redagowana w redakcyi „Czasu", z całym cynizmem judzi chłopów przeciw „demokratom mieszczuchom", a natomiast przyciska czule pna Stapińskiego do swego „rolniczego" łona... „Rola" pyta się:

„Za co ich (tj. demokratów) mają kochać polscy rolnicy? Czyż podniesienia swego szukać mają w związku z mieszczuchami, co zupełnie przeciwne rolnikom mają potrzeby? Nawet p. Stapiński poznał się na tem, że rządy demokratów byłyby strasznem dla rolników niebezpieczeństwem etc.

Sojusz stańczyków z ludowcami zadzierzga się coraz silniej. Stańczycy mają nadzieję, że na podstawie chłopskiej klasowej demagogii podbechtają chłopów przeciw „demokratom" i „urzędnikom", a potem obejmą sami przewodnictwo chłopskiej polityki i uratują swą hegemonię „rolniczą"; p. Stapiński, który zawsze stał na ciasnem klasowem stanowisku (hasło: „wszystko dla chłopa, a miasta niech dyabli biorą!") przyjmuje z radością umizgi szlacheckich konserwatystów „obszarników" — bo spodziewa się róść coraz bardziej w siłę, a myśli naiwnie, że nie „obszarnicy" jego, ale on „obszarników" weźmie za łeb... Stańczykierya jest perfidną w swej robocie, p. Stapiński chytrze zaciera sobie ręce i śmieje się w kułak, widząc, jak skwapliwie „Czas" powtarza jego ataki przeciw „demokratom-urzędnikom". Pan Stapiński pisze w swoim „Przyjacielu":

„Gazety wszechpolskie i demokratyczne w strasznym gniewie na Stapińskiego za to, że mniej walczy z obszarnikami (sic!), a sprzeciwia się rządom urzędniczym (!). Prosta rzecz: rządy obszarników mają się już ku schyłkowi, a nastają rządy urzędnicze, więc teraz tymi rządami musimy się zająć. Bo naszym celem są rządy ludowe i każde inne rządy musimy tak długo zwalczać, aż nastaną rządy ludowe".

Dlatego więc, że rządy obszarników mają się „ku schyłkowi", pan Stapiński łączy się dziś z „obszarnikami" — przeciw demokracyi! A chytry „Czas" powiada amen.

Ale nie wierzymy, aby lud polski dał się zbałamucić i poszedł na udry z patryotycznem mieszczaństwem polskiem!

Sądowa hala licytacyjna jako teren oszukańczego handlu w Krakowie.

Rewelacye nasze o nowych machinacyach „hyen licytacyjnych" na terenie hali licytacyjnej sprawiły w kołach kupieckich znaczne wrażenie.

Jeden z członków Tow. Gosp. Szynkarskiego oświadczył nam:

„Od dwu lat zauważyliśmy już te osobliwe praktyki pomysłowych handlarzy. My w Tow. Gosp. Szynkarskiem dowiadujemy się oczywiście zaraz o wszelkich nowych upadłościach w naszym fachu — i zdumiewaliśmy się zawsze, skąd w hali licytacyjnej tak ogromne zapasy trunków mogły być ustawicznie sprzedawane. U drobnych sklepikarzy którzy przez całe życie nie zdołaliby sprzedać tak wielkich zapasów trunków, znachodziły się spore magazyny „koniaków", „win" itp., które nagle na skutek wyroku sądowego dostawały się do hali i w drodze przymusowej sprzedaży rozkupywane zostawały przez publiczność, okropnie lubiącą takie „okazye". Tym interesom jednak należałoby stanowczo kres położyć".

A jakie trunki były i są w hali licytowane, o tem opowiada nam jeden ze znanych restauratorów p. W. w ul. Floryańskiej:

„Jeden z moich znajomych przyszedł pewnego razu do mnie bardzo uradowany. Oto kupił w hali 20 butelek wina reńskiego i szampana — za bezcen. Wino reńskie, marka Hochheimer — wypadło po guldenie dziesięć centów za butelkę! To tanio, nieprawdaż? Jedną butelkę przyniósł do mnie. Spojrzałem na etykietę, oglądnąłem butelkę pod światło: I za to zapłaciłeś pan przeszło guldena? rzekłem, śmiejąc się do mego znajomego, spojrz-no pan jeno pod światło: a w winie pływały jakieś kożuchy... Dobre wino, co? Gdyśmy butelkę otworzyli, okazało się, że ów Hochheimer był jakimś obrzydliwym fabrykatem, w dodatku popsutym... Mój znajomy wyrzucił 80-ci reńskich poprostu w błoto".

Łóżko na bagnetach. (Patrz Rozmaitości str. 3).

Wobec takich faktów trzeba koniecznie żądać, aby władze sanitarne przed licytacyą w hali *badały jakość towarów spożywczych i trunków,* aby publiczność kupująca nie padała ofiarą wyzysku oszustów, którzy w tak pomysłowy sposób umieją używać hali licytacyjnej do swoich szwindlów, tej hali, która założona została na to, aby udaremnić innego rodzaju szwindle kradników i hyen.

Publiczność na punkcie licytacyj jest bardzo naiwna. Jeden z kupców oświadczył nam: „Wątpię bardzo, czy wogóle prawdziwie dobre trunki często idą na licytacyę. Bo handlarz mający istotnie cenne wina i wódki w swej piwnicy, postara się zwykle, jeśli wie, że mu grozi licytacya, o sprzedaż lub usunięcie ich z piwnicy. Doborowy towar znajdzie zawsze prywatnych amatorów, a tylko pośledniejsze gatunki zazwyczaj idą na licytacyę".

Ceny, płacone w hali przez publiczność za różne towary, są niejednokrotnie wyższe od sklepowych! Tak to „okazya" zachęca ludzi do kupna, a ferwor licytacyjny, podżegany umiejętnie przez kilku handlarzy, operujących w hali, odbiera publiczności zdrowy sąd o rzeczach, tak że często przepłaca ofiarowywane towary.

„Drzymałów" coraz więcej.

Znany z gorliwości i pracy około ludu polskiego na Kaszubach, ks. proboszcz Wróblewski, pisze w „Gazecie Gdańskiej":

„Szanownemu Komitetowi Drzymałowemu w Poznaniu do łaskawego uwzględnienia. Przy po-

Nowy Żyd wieczny tułacz

268 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Wiem, że masz pismo, którem ja zobowiązałem się nie odwoływać nigdy tej darowizny, pod żadnym a żadnym pozorem, a to pod karą zasłużenia na wzgardę u wszystkich uczciwych ludzi... Mniejsza o to, niech i tak będzie! — mówił misyonarz z głębokiem przekonaniem — wystawię się na wszelkie skutki mego wiarołomstwa, ogłoście je wszędzie; stanę się przedmiotem pogardy i odrazy wszystkich... lecz Bóg sądzić mnie będzie...

I to mówiąc młody ksiądz otarł sobie łzy, któremi zrosiły się jego lica.

— O! uspokój się, moje dziecię! — zawołał Dagobert, odzyskując nadzieję — wszyscy uczciwi ludzie będą po twojej stronie.

— Dobrze!... dobrze czynisz, bracie... — dodał Agrykola.

— Panie notaryuszu! — odezwał się wtedy Rodin piskliwym głosem — panie notaryuszu... dajże pan do zrozumienia księdzu Gabryelowi, że może popełnić krzywoprzysięstwo, ile razy zechce, ale że nie tak łatwo przekroczyć można przepisy kodeksu cywilnego, jak złamać obietnicę prostą i jedynie świętą!...

— Proszę, mów pan — odezwał się Gabryel.

— Chciejże pan przekonać księdza Gabryela — mówił dalej Rodin, ciągle zwracając się do notaryusza — że darowizna między żyjącymi, taka, jaką uczynił na rzecz pana d'Aigrigny, w trzech tylko wypadkach może być odwołaną, nieprawdaż?

— Tak, panie tylko w trzech razach — odpowiedział notaryusz.

— Najprzód, z przyczyny narodzenia się potomstwa... — wyszczególniał Rodin — a w obecnym razie wstydziłbym się przypuszczać takiego powodu nieważności. Drugą przyczyną unieważnienia byłaby niewdzięczność obdarowanego... Lecz ksiądz Gabryel może być pewny naszej prawdziwej i wiecznej wdzięczności. Trzecim nareszcie powodem unieważnienia byłoby nie wykonanie życzeń darującego, co do użycia darowizny, a my z pewnością użyjemy darowizny jak najlepiej.

— Teraz, panie notaryuszu — odezwał się d'Aigrigny — pańskim obowiązkiem jest wyrzec, czy ksiądz Gabryel może, lub nie, odwołać zapis, który na rzecz moją uczynił.

W chwili, kiedy notaryusz miał odpowiedzieć, weszła Jezabel, a za nią dwie nowe osoby, które przybyły do czerwonej sali niedługo jedna po drugiej.

X.
Duch opiekuńczy.

Pierwszą z dwóch osób, których przybycie przerwało odpowiedź notaryusza, był Faringea.

Na widok tego człowieka, na widok jego złowrogiej twarzy Samuel, przystąpiwszy do niego, zapytał:

— Kto pan jesteś?

Rzuciwszy przenikliwy wzrok na Rodina, który zadrżał nieznacznie, ale wkrótce uspokoił się, Faringea odpowiedział:

— Książę Dżalma przybył niedawno z Indyi w celu znajdowania się dziś w tem miejscu, jak mu zalecał napis na medalu, który nosił na szyi...

— I on także! — zawołał Gabryel, który, jak wiadomo, był towarzyszem podróży morskiej Indyanina, zaczynając od wysp Azorskich, dokąd zawinął okręt, przybywający z Aleksandryi — on również spadkobierca?... W rzeczy samej... podczas podróży mówił mi książę, że jego matka była rodem z Francyi... Lecz, jak się zdaje, uważał za stosowne ukrywać przedemną cel swej podróży... Ach! jaki to szlachetny, jaki zacny młodzieniec, ten Indyanin! gdzie on jest?

Dusiciel znowu rzucił okiem na Rodina i odrzekł wolno, cedząc swoje słowa:

— Wczoraj wieczorem opuściłem księcia... zwierzył mi się, że, jakkolwiek wiele mu na tem zależy, aby się tu znajdował, mogłoby jednak wypaść, iżby poświęcił ten interes dla innych okoliczności... przepędziłem noc w tym samym co i on hotelu... Dziś rano, gdym się doń udał, aby się z nim widzieć, powiedziano mi, że już wyszedł... Moja życzliwość dla niego sprowadziła mnie tutaj w nadziei, że wiadomości, przezemnie udzielić się mogące o tym księciu, będą może użyteczne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dziale ofiar na wozy mieszkalne polecam także kilku kbiednych Kaszubów pod Kościerzyną, którzy arami policyjnemi nękani, wynosić się obecnie muszą z mieszkań, jakie sobie urządzili: jeden w szopie, a drugi w tak zwanej „świniej kuchni“, gdzie przedtem gotowano paszę dla inwentarza i gdzie znajdował się komin. Sprawić sobie obecnie muszą wozy mieszkalne, a są biedni. Są to gospodarze: Piepiórka i Kujach w Stawiskach pod Kościerzyną.

Dla tych „Drzymalitów“ na Kaszubach do dyspozycyi „Straży“ ofiaruję 10 marek. Niech żyje, kto w dalszym ciągu złoży składkę!...

Ks. Wróblewski, proboszcz.

Walka z Daszyńskim
na Śląsku.

Po oświadczeniu posła Stohandla, że o mandat z okręgu Frysztat—Bogumin ubiegać się nie może, tamtejsze komitety narodowe ofiarowały mandat p. Henrykowi Burze, sekretarzowi chrześcijańskich związków górn. — Komitety narodowe rozwijają usilną agitacyę, aby obalić kandydaturę Daszyńskiego i żywią nadzieję, że im się to powiedzie.

Sprawa Dobrodzickiej.

Z Wiednia donoszą, że w Radzie państwa Stapiński zainterpeluje w imieniu stronnictwa ludowego rząd o przyczyny przekazania sprawy Wandy Dobrodzickiej trybunałowi wiedeńskiemu.

Sprawa przewiezienia pni Dobrodzickiej jest skandalem, na który opinia publiczna dobitnym odpowiedzieć powinna protestem — bez względu na to, jak kto ocenia sam fakt zamachu. Słusznie pisze „Kuryer Lwowski“:

„Przecież podobna delegacya sądowa jest najcięższą zniewagą, jaką wyrządzić można autonomii narodowej, w której własna jurysdykcya, własne sądownictwo stanowią najcelniejsze i najcenniejsze chyba narodowe prawo!

Więc społeczeństwo polskie zniesie to z cierpliwą rezygnacyą, bez głosu protestu, iż Polka, która na podstawie praw zasadniczych tego państwa właściwego sędziego pozbawioną być nie powinna — na podstawie wyjątkowych postanowień ma być uprowadzona do Wiednia, żeby tu — przed obcym sędzią, nie znającym jej języka, nie umiejącym wmyśleć się w jej ideały, jej porywy — czyn jej fanatyczny — tłómaczyła się z czynu, który był w jej duszy tragiczną konsekwencyą wiekowej martyrologii polskiej — z czynu, który mógł grzeszyć przeciw chłodnej racyi stanu, ale który zarazem wbrew kramarskim kalkulacyom polityki chwili miał pozostać tematem patryotycznej pieśni“.

Pan radca jedzie do Wiednia.

(Historya autentyczna z bruku krakowskiego).

Pan radca Walenty Kociubiński pomimo 58 lat i złotego kołnierza był jeszcze mężczyzną pragnącym uciech życia.

Niejednokrotnie u Wentzla albo u Hawełki, pośród kolegów narzekał, że mu się przykrzy w tym Krakowie. Opowiadał z lubością o swych tryumfach w Wiedniu za dawnych dobrych czasów, z czego domyślano się, że wesoły siwo-włosy młokos pozostawił wiele dziewcząt i pań z rozdartem sercem. Radca wzdychał jak do kochanki do Wiednia, wrzącego życiem.

Bo powiedźcie sami, czem jest stolica wobec zapadłej prowincyi; tu tylko spać można, lub zimować jak niedźwiedź, ssąc swoją łapę.

Jednakże pan radca Kociubiński zgadzał się ze smutnym swoim losem, nie dlatego, aby wyrzekał się od dawna upragnionych marzeń ale z tej prostej przyczyny, że pani radczyni Kociubińska trzymała go w należytych karbach. Żadnego naczelnika biura nie obawiał się pan radca tak jak swojej b a b y, jak żonę ukradkiem tytułował. Pan radca wreszcie tak stęsknił się za Wiedniem, że postanowił wybrać się tam gwoli odświeżenia umysłu.

Wprawdzie i poprzedni już raz odwiedził Wiedeń i to mu przyniosło pewną ulgę, ale podróż tę odbył w towarzystwie swojego nieznośnego kontrolora, więc nie miał swobody, choć umiał się wymknąć czasami z domu i zabawić.

Razu pewnego zamierzał wyjechać sam, odbyć podróż do Wiednia k a w a l e r s k ą. Już w tym celu dawniej zaoszczędził nieco grosza. Oszczędności te pochodziły z bardzo podejrzanego źródła, istnienia których nawet nie domyślała się przezorna jak zawsze magnifika. Otóż gdy pan radca odbierał pensyę zawsze pod pretekstem, że biuro porobiło jakieś niezwykłe strącenia, zatrzymywał przy sobie kilka guldenów. Ponieważ pan Kociubiński nigdy większej sumy nie wydawał, sumka znacznie wzrosła. Niestety, niemożność wymknięcia się ukradkiem mocno go dręczyła i pieniądze jakie uzbierał, drażniły go wielce.

W tym razie wpadł na znakomity pomysł. Czyby, dajmy na to, nie powiodło się mu pozyskać niespodzianego urzędowego wezwania do Wiednia, do szefa w ministerstwie?

Pani radczyni w tym czasie rozchorowała się i doktor kazał jej co najmniej trzy dni nie opuszczać łóżka. Tymczasem na drugi dzień mocno zmartwiony małżonek pokazał jej dokument, że go na następny dzień wzywa p. dyrektor Strossmayer do stawienia się w Wiedniu, w ważnej sprawie. Pan radca odegrał wybornie komedyę. Żałował wielce, że wezwanie to przypadło tak nieszczęśliwie, właśnie podczas choroby żony a przeczucia mówiły mu że to jakaś sprawa ważna, nieszczęście prawdziwe że tak kochająca go istota nie może mu towarzyszyć. Pani pytała, czyby tej podróży nie można było na kilka dni odłożyć, mąż jednak opisał jej zaraz dyrektora jako człowieka surowego, jako formalistę, nieznającego oporu, jako barbarzyńcę bez serca i sumienia, dodając, że jeżeli jutro o godzinie 10-tej nie okaże się w biurze, to ten naczelnik, prawdziwy galernik, gotów wytoczyć mu dyscyplinarkę!

Pani Barbara Kociubińska przelękła się. Wydała więc polecenie służącej, żeby przygotowała panu salonowy garnitur na jutrzejszą podróż. Pomimo choroby wstała z łóżka, aby przygotować mężowi wszystko, co potrzeba do tej wyprawy. Biedna kobieta tak się umęczyła przy tem zajęciu, że musiała na nowo położyć się w łóżku. Przywołany doktór, na wielką uciechę męża, przepisał jej pięciodniowy co najmniej spoczynek.

Walenty Kociubiński tego wieczoru dopiero o trzy kwadranse na dwunastą od Hawełki powrócił do domu.

Pożegnanie było bardzo rozczulające. Poczciwa żona zaklinała go na wszystkie świętości, aby natychmiast po konferencyi z dyrektorem wracał do domu. Walenty przysiągł dotrzymać słowa. Małżonka zalała się gorzkiemi łzami, że z powodu choroby nie jest w stanie towarzyszyć mężowi, a przynajmniej choćby odprowadzić go na kolej. I Walenty także zdobył się na łzy, uspakajając żonę, że w Wiedniu załatwi się wszystko pomyślnie.

Skoro Walenty wyszedł z kuferkiem w ręku, ledwie się zdołał powstrzymać, aby nie zaśpiewać krakowiaka. Wszystko poszło gładko. Na dworcu spotkał się z oficyałem Zelmerem, który mu właśnie podrobił tyle razy wspomniane wezwanie i miał mu towarzyszyć do Wiednia, bo także pragnął nieco się odświeżyć i pohulać. — Uściskali się i zaczęli się tak głośno, wesoło śmiać, że nawet zwróciło to uwagę podróżnych.

Skoro tylko przybyli do Wiednia, udali się zaraz do pewnej spelunki, w której radca za dawnych dobrych czasów był bardzo dobrze znany. Zelmer uważał to za bardzo komiczne, że zamiast u szefa biura, zamiast u pana hofrata siedzieć w biurze, siedzą w zacisznym kąciku i mogą sobie pozwolić pohulać, jak im się podoba. Zelmer zaczął tytułować radcę panem hofratem, ale panu mniemanemu hofratowi wydarzył się przykry wypadek. Z powodu zbytniego śmiechu przy śniadaniu, połknął tak fatalnie kostkę, że mu utkwiła w gardle i przyjaciel, bez względu na tę jego godność, musiał dwukrotnie uderzyć go pięścią w kark, żeby uratować go od uduszenia się. Po tym niespodziewanym wypadeczku, przyjaciele udali się na przechadzkę na Ring. Z Ringu poszli na Kartnerstrasse, przyglądając się pięknym damom.

Obiadek zjedzono w restauracyi Drehera, naprzeciwko opery.

Rozbawieni, rozweseleni panowie pozwolili sobie nawet na zbytek, paląc cygara po 34 halerze sztuka. Przy czarnej kawie, w sąsiedniej kawiarni, cudowny pomysł wpadł im na myśl. Wysłali telegram do pani Kociubińskiej, ułożony przez Zelmera:

— „Hofrat okazał się bardzo uprzejmym. Raczył mię zawiadomić, że jestem przedstawiony do odznaczenia. Przybywam z powrotem dopiero jutro. Tysiąc całusów. Walenty“.

Obaj panowie przytem tak się serdecznie śmiali, że kelner ze zdziwienia zaczął kiwać głową.

Telegram nadano. Po południu, tego samego dnia, spędzili kilka godzin w Praterze. Obu panom przypomniały się dawne czasy i młodzieńcze wybryki. Udali się do teatru, a po teatrze znaleźli się w Eldorado. Było tu wesoło, tak wesoło, że tego prawie opowiedzieć nie można.

Walenty zajął się szczególniej jedną z dam, piękną brunetką i zaprosił ją na szampana. Zelmer należał do towarzystwa. Pan radca, pod wpływem piwa, wina i szampana, dziwnie usposobiony, stał się wysoce moralnym i błagał ze złożonemi rękoma ową damę, aby zaniechała swego lekkomyślnego życia, zwracając się do pracy i do Boga, lecz dama, uznawszy go za zupełnie pijanego, bardzo niegrzecznie roześmiała się mu w oczy, mówiąc: „Nie zawracaj, staruszku, gitary!“

Roskoszna birbantka przeciągnęła się długo, bo aż do godziny czwartej nad ranem i pan Kociubiński, zupełnie „zawiany“, przy pomocy swego przyjaciela i kelnera, został wyniesiony i umieszczony w powozie. Zelmer pojechał z nim do hotelu, tego właśnie, w którym zwykle w czasie pobytu z żoną we Wiedniu nocował. I to było bardzo dobrze, bo w innym hotelu najniezawodniej takiego spitego, bez pamięci, gościa, wcaleby nie przyjęto. Niestety, radca zachorował, rano ani rusz wstać. Głowa ciężała, katzenjammer okropny... Zelmer namawiał go do wstania, bo na świeżem powietrzu będzie mu lepiej, lecz Kociubiński ze złożonemi rękoma błagał przyjaciela, aby mu pozwolił tu umrzeć.

Zelmer doprowadzony był do rozpaczy.

O godzinie 7 wieczorem tak się druhowi przecie polepszyło, że mógł nareszcie wstać z łóżka i pić... wodę sodową.

O godzinie 9, najmniej spodziewana, wpadła pani Kociubińska do pokoju. Chcąc się także zabawić i niby zaniepokojona o męża, przyjechała za nim do Wiednia. Ujrzawszy go bladego, wybuchła głośnym płaczem.

— Walenty! Oj! Walenty! Co się z tobą dzieje? Możesz się struł czem? Albo może co złego się stało?

Walenty smutnie poruszył głową.

— Radość z otrzymanej wiadomości o mającem nastąpić odznaczeniu, podziała na niego tak silnie, że aż się rozchorował — odpowiedział Zelmer.

Nazajutrz wyjechano z powrotem i pani pozostała pod wrażeniem otrzymanego wyjaśnienia.

— Widzisz, widzisz, mówiła do męża, kto ma tak słabe nerwy i serce, powinien unikać silnych wrażeń.

Mąż jak pokorny grzesznik ucałował jej ręce. Chwilowa choroba zrobiła mu dobrze. Uniknął bliższych wyjaśnień jak spędzał czas w Wiedniu. Tak po tym kacenjamerze stał się porządnym, że przez dwa dni nawet do Hawełki nie zajrzał, a na przyszłość zrezygnował z podróży samoistnej bez opieki żony.

— Tyś moim aniołem stróżem, wołał ile razy żona chciała go egzaminować z tego co robił w Wiedniu ze swym przyjacielem.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Rewizor z Petersburga“, komedya N. Gogola, o godzinie 3-ciej po południu (ceny do połowy). — O godzinie 7-mej wieczór „Królewicz Jaszczur“, B. Raczyńskiego, „Ciocia Baruch“, St. Lipskiego i „Epidemia“, O. Mirbeau.

Koło dramatyczne „Związku akademickiego“ urządza „Uroczysty Wieczór Listopadowy“ w sali „Klubu pocztowego“ (ulica Lubicz l. 5) o godz. 7-mej wieczór.

W „Ognisku“ Stowarzyszenia drukarzy i litografów: Przedstawienie amatorskie wraz z zabawą taneczną o godz. 6-tej i pół wieczór.

W Sokole podgórskim: „Wieczór Trzech Wieszczów“, staraniem młodzieży gimn., o godzinie 5-tej i pół wieczór.

Uniwersytet ludowy: „O pierwiastkach promieniotwórczych“, 1 wykład dra K. Zakrzewskiego, o godz. 7-mej i pół wieczór.

W Resursie urzędniczej: Nadzwyczajne walne zgromadzenie o godzinie 6-tej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 4-tej pop. i 8-mej wieczór.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Szkoła“, Z. Kaweckiego, o godz. 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Czas w geologii“, jeden wykład p. dra W. Kuźniara, o godzinie 7-mej i pół wieczór.

Wystawa gwiazdkowa, która odbędzie się w grudniu b. r. w lokalu nieustającej Wystawy w domu Towarzystwa Technicznego, zapowiada się bardzo dobrze. Zgłasza się bardzo wielu drobnych producentów z miasta i prowincyi. Szczególnie dobrze reprezentowane będą zabawki drewniane i blaszane, hafty, makata, kilimy i drobne przedmioty galanteryjne z drzewa i skóry.

Ponieważ ilość miejsca jest bardzo ograniczona, pożądane jest wczesne zgłoszenie się.

Odznaczenie polskiej firmy. Znana krakowska firma Marceli Dutkiewicz otrzymała wystawie hygienicznej w Paryżu w Champs Elysées n a j w y ż s z e o d z n a c z e n i e, m e d a l i k r z y ż z ł o t y za wystawione tamże wódki, likiery i koniaki.

Dyrekcya Muzeum Techn.-Przem. chcąc ułatwić i przyjść z pomocą licznym Kołom naukowo-społecznym w wypełnianiu szczytnego zadania szerzenia wiedzy i oświaty przez urządzanie popularnych odczytów i wykładów dla jak najszerszych warstw społeczeństwa, nie mogących się oddawać ścisłym systematycznym studyom — podaje do wiadomości wszystkim Towarzystwom, Stowarzyszeniom, Związkom, Kołom literackim etc., że wielka sala Muzeum Techniczno-Przemysłowego, tak dogodna na urządzanie wszelkich w tym rodzaju odczytów i wykładów jest po gruntownej restauracyi, odmalowaniu i zaprowadzeniu oświetlenia elektrycznego, w godzinach wieczornych wolna do dyspozycyi na podobne cele.

Strony pragnące korzystać z niniejszego oświadczenia i reflektujące na wynajem sali, zechcą się zgłosić we własnym interesie celem zasięgnięcia dokładnych informacyj i ścisłego omówienia dotyczącej sprawy codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, między godz. 11 a 12 w południe do Dyrekcyi Muzeum Techniczno-Przemysłowego, Franciszkańska, l. 4.

Ze Związku turystycznego. Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego Związku turystycznego pod przew. hr. Wodzickiego, przy udziale tak miejscowych, jak i zamiejscowych członków. Na wstępie powitał przewodniczący w gorących słowach delegata lwowskiej Izby handl. Wład. Gubrynowicza, poczem sekretarz Rosner złożył obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności. — W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos wszyscy obecni i przyjęli je z uznaniem do wiadomości. Z kolei przystąpiono do punktu: urządzenie b i u r a t u r y s t y c z n e g o i k o l e j o w e g o. Uchwalono etat urzędników, jakoteż koszta urządzenia tych biur — przyczem wyrażono gorące podziękowanie r. dworu Horoszkiewiczowi, inspektorowi dr. Wróblowi i dr. Starzewskiemu za pomyślne załatwienie sprawy otwarcia biura kol. — Przedstawiony przez skarbnika E. Chronowskiego preliminarz budżetu na r. 1908, przyjęto.

Termin W a l n e g o z g r o m a d z e n i a, które ma odbyć się w Krakowie, naznaczono, na pierwszą połowę stycznia 1908 i wybrano do komisyi kontrolującej pp. Mieczysł. Sędzimira i Jana Krzyżanowskiego.

Sprawę wydawnictw na r. 1908 referował sekretarz Rosner — uchwalono wydać p r o s p e k t o W i e l i c z c e w językach: niemieckim, francuskim i angielskim, kosztem 700 kor. — P r z e w o d n i k po G a l i c y i w 2 językach przypuszczalnie kosztem 2.000 kor. — jakoteż, z okazyi odbyć się mającego kursu narciarskiego w Zakopanem w grudniu b. r. wydać p o d r ę c z n i k n a r c i a r s k i kosztem około 250 koron.

Z uznaniem przyjęto do wiadomości wypracowany przez biuro memoryał do Ministerstwa spraw wewn., w sprawie ulg paszportowych, na granicy galicyjsko-rosyjskiej. Dalej postanowił Wydział z całym naciskiem popierać sprawy połączeń kol. do Z a k o p a n e g o i W i e l i c z k i, oraz wysłać deputacyę do Wiednia w sprawie budowy kolei N. S ą c z-N. T a r g. — Dr. W r ó b e l przedstawił w dłuższym wywodzie potrzebę budowy linii k o l. K r z e s z o w i c e-C z e r n a zaznaczając korzyści tej kolei, przez budowę której okolica tamtejsza, śmiało Polską Szwajcaryą zwać się mogąca, zyskałaby zasłużony rozgłos i ożywiła się turystami. Dla tego projektu wybrano subkomitet, złożony: z dra Wróbla, dra Starzewskiego i sekretarza Rosnera celem przedłożenia konkretnych wniosków. Obszerną dyskusyę wywołały złe połączenia kolejowe naszego kraju i postanowiono w porozumieniu z pokrewnemi Towarzystwami i Izbami handl. domagać się uwzględniania interesów kraju tak w zachod. Galicyi jak i we wschodniej na linii Stanisławów-Körösmező. Przyjęto do wiadomości projektowane w r. 1908 wycieczki, austro-niem. Tow. turyst., czeskiego Tow. „Dalibor“ i innych, przyczem przyjęto wnioski pp. dra Wróbla i Chronowskiego organizowania wycieczek kraj. i ze ziem polskich; poczem po wyczerpaniu porządku dziennego, wiceprezes dr. Muczkowski, który w międzyczasie objął przewodnictwo, zamknął posiedzenie.

Podrożenie tytoniu i cygar? Rozchodzą się pogłoski — niezbyt wiarygodne — że od Nowego Roku tytoń i cygara mają podrożeć. Byłby to dla palących nielada podarunek noworoczny.

Pszczoły, Czepiela i Wojtaszek w ulu. Onegdaj p. Franciszek Ptak z Bieńczyc doniósł policyi, że w nocy z 4 na 5 bm. nieznani sprawcy, włamawszy się 3 razy do jego sklepu, z których 2 razy im się nie udało, skradli mu znaczną część towarów i gotówkę 200 kor. Wydelegowany na miejsce rabunku aj. pol. Schimsheimer wyśledził sprawców w osobach Wincentego i Józefa Pszczół, Jakóba Czepiela i Józefa Wojtaszka, których aresztował i odstawił pod telegraf.

Aptekarz ze złotościami. Niejaki Kazimierz Hakebeil, lat 34 z Królestwa Polskiego, chodząc po domach, przedstawiał się za aptekarza z Warszawy, który niema za co wrócić i wyłudzał pożyczki pieniężne, dając w zastaw złote rzekomo łańcuszki, pierścionki i zegarki. Przy dokładniejszym zbadaniu jeden z mieszkańców Krakowa spostrzegł, że ofiarowany mu w zastaw zegarek jest mosiężny i spowodował przyaresztowanie pana aptekarza. Oszust mieszkał w jednym z hotelów, gdzie przeprowadzono rewizyę i znaleziono cały szereg rzekomo złotych przedmiotów, któremi obdarzał naiwnych ludzi. Hakebeila odstawiono do sądu.

Włamywacze. Michał Czarnecki, Józef Maciaszek i Józef Tarnowski, odstawieni do sądu za kradzież obuwia na szkodę Traunera Süssmanna na Kazimierzu, jak już pisaliśmy, ponieważ całą szkodę, w wysokości 200 k., zwrócili, zostali wypuszczeni na wolność. Wolności tej użyli jednak znowu w ten sposób, że włamywali się do szynków Zacharyasza Rosego, Heleny Horowitz, Mojżesza Tannenbauma na Kazimierzu, gdzie urządzali so-

bie libacye i pokradli, co się dało; w pierwszym rzędzie oczywiście szukali pieniędzy. Wczoraj aresztowali ich ajenci policyjni Jasicki i Schimsheimer i odstawili pod telegraf. — Teraz ptaszki nie prędko wyfruną z klatki.

Podczas obławy w nocy z piątku na sobotę aresztowała policya 31 włóczęgów obojga płci, z tych trzy osoby odstawiono do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wenerycznych.

Pożegnanie i wiceprezydenta p. Chylińskiego odbyło się w sobotę w południe w prezydyum magistratu w obecności wszystkich urzędników i radnych miasta.

Imieniem całego magistratu dyrektor p. Grodyński dziękował ustępującemu wiceprezydentowi za niestrudzoną pracę i starania, jakich dokładał podczas swego długoletniego urzędowania około podniesienia spraw miasta.

W odpowiedzi zabrał głos wicepr. Chyliński, dziękując za życzliwość i uznanie, jak również za pomoc w pracy, jakiej mu nie szczędzili urzędnicy magistratu. W końcu przemawiał prezydent dr Leo.

Śluby. Dzisiaj w sobotę dnia 16 listopada b. r. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się ślub pana Alfreda Stepka, aptekarza z Andrychowa z panią Gregoryą z Mironowiczów Daczyńską.

Dzisiaj rano odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. dra Michała Geislera, urzędnika Banku austryacko-węgierskiego z panną Heleną Kondolewiczówną.

Odpowiedzi od Redakcyi. P. *Z. Zieleniewskiemu w Krakowie.* Żądany adres brzmi: „Związek teatrów włościańskich“ Lwów, ul. Kopernika 19 II. p.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Arcywesoła satyra biurokratyczna Gogola: „Rewizor z Petersburga“, ukaże się na niedzielnem przedstawieniu popołudniowem. — Wieczorem — powtórzenie sobotniej premiery: baśń muzyczna p. Raczyńskiego: „Królewicz Jaszczur“, „Epidemia“ i „Ciocia Baruch“. — „Szkoła“, Kaweskiego, grana będzie po raz 15-ty w poniedziałek.

Koncert „Młodej Polski“. Śliczne zadanie spełnia Chór akademicki, pracując, wykonując, popierając, zachęcając młodych polskich kompozytorów. Afisz brzmi: Koncert „Młodej Polski“. — Czy to nie za wiele? sześciu, ośmiu, pięćdziesięciu Polaków, jest niczem innem, jak sześcioma, ośmioma, pięćdziesięcioma Polakami, ale jeden Polak, już może być Polska — a co do tego potrzeba? To panowie dobrze wiecie. — Chopin był nietylko całą Polską — ale całą ludzkością — pragnącą, bolejącą. — Niechaj krytyka, niechaj ci, co czują i odczuć umieją, powiedzą o was — kiedyż czy wy młoda Polska, czy też garstka Polaków — ale na to jeszcze czas. Wczorajsza „Młoda Polska“, to bardzo sympatyczna garstka — o rozmaitych — i małych i znacznych zdolnościach — małej i znacznej pracy, małych i znacznych zdobyczach.

Najkorzystniej przedstawiają się ci młodzi w utworach choralnych. Pomijając drobny utwór Szopskiego i Jachimeckiego — bynajmniej nie dla małej wartości, przeciwnie udatne one, ale drobne — dwa chóry Waltera, chór Wolfstala, Raczyńskiego, Walewskiego, to kompozycye wcale udatne, miejscami piękne. Chór Budnickiego, spławiony w niepotrzebnie wyszukanych harmoniach, nigdy i nigdzie nie będzie dobrze brzmieć — „dwie dole“ chór Wolfstala świadczy wprost o talencie — młody autor pragnie wniknąć w każde słowo, podzielić się odczuciem, i stąd pochodzi poszarpanie całości — chociaż cząstki wiele mają wartości. „Duma o wianku“, ułożona jako melodya ludowa przez Bol. Raczyńskiego, jest z wielką poezyą i wielkim gustem opracowaną — chór Walewskiego, „Zawód“, świadczy o zdolnościach i temperamencie.

Na tem wypada z żalem zakończyć — to prawdziwe „plus“ „Młodej Polski“. A teraz wkraczamy w dziedzinę symfonii. Utwór symfoniczny, to wielkie słowo. Wzlatują do tych wyżyn albo talenta wyposażone siłą, wyrazem i środkami, albo śmiałkowie bez siły, bez wyrazu i bez środków. Pierwsi mocują się i odnoszą zarazem zwycięztwo — drudzy wywracają się zwykle i lecą głową na dół. — Bądźmy szczeremi i życzliwymi — i pan Świerzyński i p. Raczyński i p. Walewski, spadli z kruchego rusztowania.

W koncercie na fortepian z tow. orkiestry — dał p. Świerzyński fortepianowi tak nikłą, a orkiestrze tak bałamutną osnowę — że z pewnością można twierdzić, że sam od początku do końca nie wiedział, o co chodzi. W utworze symfonicznym na tle ustępu o „nocy listopadowej“ Wyspiańskiego — sięgnął p. Raczyński po tak wysokie rzeczy, że robi wrażenie, jakby pragnął uchwycić za rożek księżyca; no i co? Nic, zbliżył się w każdym razie, ręką do księżyca o dwa i pół metra. P. Walewski pisze bajkę „Paweł i Gaweł“, jako symfonię charakterystyczną na orkiestrę. — To wszystko ciężkie, i wymuszone — ależ dlatego, bo przedwczesne. — Nikt nie odmówi zdolności, ani p. Raczyńskiemu ani p. Walewskiemu. — Pierwszy napisał już nie jedną drobną, bardzo zdatną rzecz, drugi zdolny kompozytor, świetny dyrygent, muzykalny na wskroś, ale po co produkować utwory, które w tece pozostać powinny?

Oprócz utworów chóralnych i symfonicznych słyszeliśmy utwory fortepianowe. Dwa preludya p. H. Klechniowskiej świadczą, że autorka nie wie dobrze, czego chciała, ale ponieważ ani Szymanowski w etiudzie, ani Różycki w igraszce fal równie nie wiedzą czego chcą, więc tem łatwiej niepewność wybacza się młodej autorce. Za to na żądanie słyszeliśmy drobny utwór p. Świerzyńskiego na fortepian, bardzo zręczny i wdzięczny, z czego widać, że młody autor może nie jedno dobre.

Koncert zakończył polonez Świerzyńskiego.

Dla wykonawców należy się gorące uznanie.

Chór akademicki, pod dzielną batutą p. Walewskiego, świetnie wywiązał się z bardzo trudnego zadania, p. Czop-Umlauf była świetną wykonawczynią dzieł „młodej Polski“. Nie wiadomo było, czy chwalić jej wyborną grę, czy podziwiać, że jej się chciało nauczyć tego i to na pamięć.

Orkiestra 56 pułku pod batutą kap. p. Marka miała z symfoniami „młodej Polski“ nie mało pracy i kłopotu i wywiązała się dobrze z zadania. *Poraj.*

Z SALI SĄDOWEJ.

Pogromca „Floryanki“ przed sądem.

Drugi dzień rozprawy.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawali pp. Jan Wallner, E. Zaklika i Bolesław Krause, naczelnik oddziału technicznego.

Św. Krause stanowczo zaprzecza, jakoby oddział techn. dopuszczał się niewłaściwości.

Wogóle na 42.262 ubezpieczeń zrewidowanych, wymówiono ubezpieczenie najwyżej 2197 stronom, gdyż nie zgodziły się na redukcyę ubezpiecze. Z tej cyfry dużo osób wróciło do Towarzystwa. Wogóle urzędnicy techniczni przyjęli tak drobną liczbę wymówień, że z funduszu rezerwowego trzebaby im wypłacić najwyżej 600 do 800 koron. Ta kwota nie przyniosłaby szkody funduszowi rezerwowemu, wynoszącemu ogółem 6,900.000 kor.

Miasteczka i gminy, gdzie zachodziły częste pożary, prosiły o rewizye ubezpieczeń z powodu wysokich spekulacyjnych ryzyk asekuracyjnych. Tacy spekulacyjni asekuraci podpalali domy i na pożarach cierpieli ludzie, którzy ubezpieczali rzeczywistą albo niższą wartość, a nie chcieli przechodzić podobnych spekulacyjnych pożarów.

Trzeci dzień rozprawy.

Sędzia przys. Kramarczyk prosi o głos. „Wysoki Trybunale! Chcę przemówić w imieniu całej ławy przysięgłych i zaprotestować przeciw wyrażeniu jednego z panów świadków, który oświadczył, że „Floryanka“ nie ma zaufania do przysięgłych. Na takie wyrażenie chyba nie zasługujemy, kiedy musimy porzucać rodzinę, interesa swoje i tu trawić tyle czasu, dlatego proszę Wys. Trybunału o zastosowanie odpowiednich środków i wzięcie nas w obronę zwłaszcza, że dzienniki zarzut ten ogłosiły“.

Przew.: Owszem konstatuję, że takie wyrażenie rzeczywiście wczoraj padło z ust świadka p. A. Nowaka, ale nie mogłem kwestyonować owego wypowiedzenia, gdyż nie ma na sali zastępcy „Floryanki“ i protest panów przysięgłych zaprotokółuję.

Zast. oskarżycieli pryw. dr Rowiński: Ponieważ słowa owe padły z ust mego klienta, więc chcę zaznaczyć, że nie zostały one wypowiedziane jakoby wynikały z przekonania mego klienta, on przytoczył tylko zdanie „Floryanki“, o którem dowiedział się ze słuchów. Co się zaś tyczy dzienników, konstatuję, że „Nowa Reforma“ mylnie interpretowała sprawozdanie z wczorajszej rozprawy sądowej. P. Nowak w tym kierunku umieści w dziennikach odpowiednie sprostowanie.

Następnie dr R. wnosi o odroczenie rozprawy celem zebrania aktów asekuracyjnych włościańskich, rozrzuconych po całej Galicyi i wezwanie ich jako świadków na okoliczność, czy oni byli prowokowani do wypowiadania ubezpieczeń „Floryance“.

Obrońca oskarżonego dr Sternbach: Sprzeciwiam się temu; wniosek taki zdąża tylko do odwlekania rozprawy.

Po naradzie trybunał odrzucił wniosek dra R. i przystąpił do odczytania z protokołu zeznań dalszych świadków. Z zeznań wynika, że Tow. Ub. często bez podawania przyczyn obniżało asekuraty, wypowiadało ubezpieczenia i nie wypłaciło w kilku wypadkach należących się funduszów rezerwowych etc.

Dr Rowiński: Proszę o zaprotokołowanie, że w tych odczytanych co dopiero wypadkach urzędnicy oddziału techn. zupełnie nie byli czynni. Potwierdza to świad. naczelnik oddziału technicznego p. Krause.

Następnie demonstrowano szereg aktów; na jednym był podpis danej osoby, że na zniżenie asekuracyi się zgadza. W innych kilku wypadkach sam p. Krause stwierdza, że fundusz rezerwowy powinien być, ale nie został wypłacony. Z kolei obrońca osk. dr Sternbach przedkłada pismo anonimowe, mające pochodzić od urzędników „Floryanki“, w którem oświadczają się za zapatrywaniami oskarżonego i jego obrońcy.

Dr Rowiński: Takie listy bez podpisów nie są wiarogodne. Czemu autorowie się nie podpisali?

Obr. dr St.: No, to chyba jasne, że gdyby się podpisali toby „wylano“ ich z Towarzystwa. Z kolei odczytał list posła Stapińskiego, jaki mu dziś rano przysłał tej treści:

„Wielmożny Panie Mecenasie! Pragnąłem uzupełnić zeznanie swoje w sprawie toczącej się przeciw p. Majewskiemu dwiema uwagami. Upraszam o stwierdzenie w mem imieniu przed sądem, że akcya p. Majewskiego spowodowała już znaczne zmiany w postępowaniu panów z Floryanki na korzyść ludu. Za tę walkę, jaką p. Majewski przeprowadził dla dobra ubezpieczonego ludu, nie umiejącego bronić swych praw, należy się mu serdeczna wdzięczność i uznanie a nie wyrok potępiający“.

Jan Stapiński.

Dalej, ponieważ przytaczano, że istnieje okólnik dyrekcyi Tow. ub., który się odnosi do postępowania urzędników przy przyjmowaniu ubezpieczeń, domaga się aby go odczytano.

Trybunał przychylił się do wniosku.

Przesłuchano jeszcze świadka, który dobrowolnie się zgłosił.

Św. Berta Grosler z Krakowa: „Mam dom w Niepołomicach, który w Tow. ub. asekurowałam na 3.000 kor. Wtem dowiedziałam się od siostry mej, tamże mieszkającej, że jacyś panowie oglądali mój dom i oszacowali go niżej i proponowali zniżkę asekuracyjną tak wielką bo na 1.000 kor., że nie zgodziłam się na to. Niebawem wypowiedziano mi ubezpieczenie, a nie wypłacono mi ani centa z funduszu rezerwowego. Wobec tego zaasekurowałam się w Tow. „Fonciére“, które bez żadnych trudności przyjęło moje ubezpieczenie na 3.000 kor.

Po odczytaniu kilku jeszcze listów przew. Raczyński zamknął postępowanie dowodowe i postawił sędziom przysięgłym pytania w kierunku występku obrazy czci i w kierunku dowodu prawdy.

W końcu nastąpiły wywody zastępcy dr. Rowińskiego i obrońcy oskarżonego dr. Sternbacha.

Obrońca dr Rowiński zakończył replikę słowami: Zważcie, panowie przysięgli, że jeśli uniewinnicie p. Majewskiego, to ośmiu urzędników, ludzi uczciwych, którzy pod przysięgą zeznali, że zarzuty p. Majewskiego są z palca wyssane, wyjdą stąd nietylko jako złodzieje, ale jako krzywoprzysięzcy!

Wyrok zapadnie około godz. ósmej.

DUMA.

Przedłożenie budżetu.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Minister skarbu przedłożył wczoraj Radzie państwa i Dumie budżet na rok 1908. Wydatki i dochody wynoszą 2515 milionów rubli. — Według oświadczenia ministra skarbu w senacie, wydano w drugiej połowie bieżącego roku krótkoterminowe asygnaty skarbowe na kwotę 52,970.000 rubli.

Audyencya Chomiakowa.

Carskie Sioło. Car przyjął wczoraj na audyencyi prezydenta Dumy Chomiakowa.

Chomiakow przeciw autonomii Królestwa.

Petersburg. Zaakcentowanie w mowie Chomiakowa zasady nierozdzielności państwa zrozumiano jako apostrofę zwróconą przeciwko autonomii Królestwa Polskiego, dlatego też większość powitała oklaskami te słowa.

Petersburg. Podczas otwarcia Dumy zwracało powszechną uwagę zachowanie się Stołypina. Zeszedł on z loży ministeryalnej, zbliżył się do Eulogiusza Chełmskiego i przyjął od niego błogosławieństwo, potem uprzejmie rozmawiał tylko z prawicowcami. Inni ministrowie naśladowali ściśle postępowanie prezesa ministrów.

Carskie Sioło. Car przyjął wczoraj na audyencyi prezydenta Dumy Chomiakowa.

Prezydent Dumy Chomiakow oświadczył po skończonej audyencyi, że car przyjął go bardzo łaskawie. Audyencya trwała kwadrans. Chomiakow jest silnie przekonany, że Duma będzie zdolną do pracy. Sesya jej będzie trwała do maja 1908 roku.

Sprawa samorządu w Królestwie.

Petersburg. „Towariszcz“ podaje, że projekt wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego w guberniach Królestwa Polskiego będzie złożony Dumie nie wcześniej, niż w r. 1908.

Stany wyjątkowe.

Petersburg. Jak donosi „Pet. Gaz.“, spodziewany do Petersburga przyjazd niektórych generał-gubernatorów i gubernatorów, pomiędzy innymi generał-gubernatora Skałłona, pozostaje w związku z podniesioną przez Radę ministrów sprawą możliwości złagodzenia stanów wyjątkowych. Większość biurokratów jest zdania, że stany wyjątkowe należy obecnie pozostawić jedynie na Kaukazie, który wysłał do Dumy socyalistów.

Telegramy „Nowin“.

Demonstracye włoskie przeciw Austryi.

Rzym. W Medyolanie pojawiły się demonstracye studentów o uniwersytet włoski w Tryeście. Po zgromadzeniu, na którem wygłoszono ostre mowy, studenci próbowali urządzić demonstracyę przed austro-węgierskim konsulatem. Policya nie dopuściła do demonstracyi. Demonstracye nie znajdują oddźwięku u ludności (?) i prawdopodobnie wkrótce ustaną.

We Florencyi urządzono demonstracyę przed konsulatem austro-węgierskim. Wybito tam szyby. Policya energicznie wystąpiła i kilku demonstrantów aresztowała.

Szpiegostwo we Francyi.

Paryż. W Tulonie wszystkie okręty otrzymały księgę nowych sygnałów, aby zastąpić dotychczasowe, które — jak sądzą — znajdują się w posiadaniu szpiega Ullma. — „Echo de Paris“ donosi, że z tych samych względów ministerstwo marynarki wypracowało ważny dokument, dotyczący taktyki marynarki.

Homoseksualność w armii francuskiej.

Bourges. Z wyższego polecenia dowodzący generał 16 dywizyi zarządził aresztowanie jednego kapitana z powodu przestępstwa o homoseksualizm.

Teraz dopiero będzie gadał!

Windzor. Wczoraj popołudniu wręczono ces. Wilhelmowi dyplom honorowego doktora praw uniwersytetu Oksfordzkiego.

Po buncie we Władywostoku.

Petersburg. Jak donosi „Rus. Słowo“, w sprawie powstania minerów i marynarzy we Władywostoku pociągnięto do odpowiedzialności około 340 żołnierzy i 200 marynarzy.

Bomby.

Tyflis. Pet. aj. tel. donosi: Podczas rewizyi w domu Saparowa znaleziono 11 bomb. Aresztowano 12 osób.

Rozmaitości.

Łóżko na bagnetach. *(Do illustracyi tytułowej).* Z okazyi ogłoszenia pełnoletności Rajaha z Manipuru, jednego z najbogatszych książąt indyjskich, urządzono wspaniałe uroczystości. Przy uroczystościach takich zawsze wielką rolę odgrywają produkcye fakirów. Rycina nasza okazuje właśnie taką produkcyę. Nagi fakir leży na ostrych końcach siedmiu bagnetów, zatkniętych kolbami w ziemię. Na jednym końcu spoczywa głowa, na dwóch plecy, krzyże i nogi. W tej pozycyi fakir wytrzymał pół godziny ku zdumieniu Anglików, a ku radości Indusów. Gdy go po zdjęciu zapytano, jak się czuł na bagnetach, odpowiedział spokojnie: Tak dobrze, jak w łóżku. Może to przesadne, lecz w każdym razie faktem jest, że na skórze fakira ledwie lekkie ślady pozostały od spiczastych bagnetów, które zwykłemu, mniej zahartowanemu człowiekowi, byłyby wniknęły głęboko w ciało. Fakirzy indyjscy mają dziwne władze.

Upadłość Biedermanna. Wielkie wrażenie wywarła w Poznaniu pogłoska o rzekomej upadłości znanej firmy polskiej zakupu gruntów, Marcin Biedermann. Upadłość jest podobno wynikiem płacenia zbyt wysokich cen za grunta, wykupowane z rąk niemieckich.

Zamordowanie dziecka. W Bielsku w klozecie fabryki mebli przy ul. Górskiej znaleziono we środę trupa dziecięcego. Prawdopodobnie pozbyła się w ten sposób dziecka okrutna jakaś matka. Policya wdrożyła kroki celem rozświetlenia sprawy.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, obniżenie temperatury, w nocy mróz.

NADESŁANE.

L. 2633/907. 1157

Konkurs

na posadę konduktora drogowego przy Wydziale pow. krakowskim.

Pobory:

Płaca 1.700 koron, dodatek aktywalny 500 koron, ryczałt na objazdy 800 koron, prawo do emerytury i prawo do 5 pięcioleci po 260 koron.

Podania zaopatrzone dokumentami wnosić należy najpóźniej do 30 listopada 1907.

Wymagane kwalifikacye:

Nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Ukończona szkoła przemysłowa lub szkoła konduktorów drogowych w Wydziale krajowym.

Przynajmniej jeden rok praktyki przy budowie i konserwacyi dróg.

Posada nadaną będzie od 1. stycznia 1908 na 1 rok prowizorycznie; po roku może nastąpić stabilizacya.

W Krakowie 31 października 1907.

Wice-Prezes *S. Skrzyński.* Sekretarz *S. Stafiej.*

Środek przeciw katarowi.

HUMORESKA,

według M. TWAINA.

Nie można zaprzeczyć, że autorzy, rozweselający swemi dziełami ludzkość, należą do typu ludzi szlachetnych, trzeba jednakowoż dodać, że nie mogą równać się z autorami, których celem jest niesienie ulgi cierpiącej ludzkości, którzy na koniuszku swego pióra dzierżą moc niesienia skutecznej pomocy słabym, a uciśnionym. To przekonanie stało się dewizą mego życia: sądzę, że wszyscy bez wyjątku uznają, że najszczytniejszem uczuciem, mogącem przepełnić szczęściem duszę ludzką jest możność udzielania bliźnim wskazówek, w jaki sposób mogą powrócić do zdrowia, nadać oczom, bólem przyćmionym, słoneczny blask młodości pełnej sił, napół zamartemu sercu przywrócić żywość uderzeń, a grzbietom, przygarbionym ciężarem znojów, nadać znowu gibkość i prostą linię szumiącej trzciny. Wielce szanowna Redakcya dała mi tę możność — korzystam z niej z całą gotowością, z całem poświęceniem dla idei i w tych kilku zdaniach, które skreśliłem, podam Szanownym Czytelnikom szereg sposobów leczenia, jednej z najdokuczliwszych chorób gnębiących ludzkość — kataru.

Życie, które prowadziłem dotychczas było bez skazy mogę więc liczyć na to, że wszyscy przyjmą udzielone przezemnie wskazówki, bez obawy podejścia. Szanowne Panie i Panowie zechciejcie czytać uważnie i w życiu swem stosować się do rad moich.

Podczas pożaru dworca kolejowego w Krakowie utraciłem zdrowie i cylinder. Zdrowia pozbawił mnie katar, który przyczepił się do mnie, gdym usiłował być pomocnym przy gaszeniu pożaru — cylinder zaś stał się własnością jakiegoś obywatela, który, oświadczywszy mi nader uprzejmie, że stanowczo lepiej wyjdę na tem, jeżeli przy gaszeniu pożaru nie będę miał na głowie rzeczy, łatwo ulegającej zniszczeniu, zdjął mi go z głowy i równocześnie włożył mi na nią swoją miękką czapkę z daszkiem. W chwili, gdy to czynił, ośmieliłem się zwrócić mu uwagę, że między przedmiotową wartością mego cylindra, a także wartością jego czapki zachodzi pewna różnica, on jednak oświadczył, że to zupełnie nic nie szkodzi i oddalił się z całym spokojem. Przez chwilę, widziałem jeszcze niknący w tłumie mój cylinder — nie poszedłem jednak za nim, gdyż zauważyłem, że obecność moja jest potrzebną przy pożarze. Zacząłem obmyślać plan gaszenia pożaru. Naczelnik straży pożarnej, do którego się zwróciłem, prosząc o wyjaśnienie, czyby nie należało ustawić sikawki parowej na dachu, odpowiedział mi, że sikawki z reguły nigdy nie stawia się na dachu i poprosił mnie grzecznie, abym nie zbliżał się do niego, bo mógłby nabyć przeświadczenia, że przyjechał tu po to, żeby kogo obić. a nie gasić pożar.

Spostrzegłszy, że człowiek ten zupełnie nie dorósł do swego zadania, załamałem ręce z rozpaczy i poszedłem prędko do domu mojej ciotki, aby tam ułożyć cały szczegółowy plan ugaszenia płonącego dworca. Plan ten był jednak tak skomplikowany, żem go ukończył dopiero w pięć dni po pożarze.

Ciotka moja, gdym raz kichnął, użaliła się nad moją niedolą i poradziła mi, abym wymoczył nogi w gorącej wodzie i położył się prędko do łóżka. Uczyniłem to i wskoczyłem do łóżka tem prędzej, że woda ta miała 59° Reamura. Bezpośrednio potem poradził mi wuj, abym wstał z łóżka i wziął zimny tusz. Uczyniłem to nie zauważyłem jednak pomyślnych rezultatów tej terapii. W pół godziny potem zapewnił mnie jeden z mych przyjaciół, że katar należy karmić, a gorączkę głodzić. Ponieważ miałem katar i gorączkę, uznałem za rzecz słuszną i godziwą najpierw leczyć się z kataru, a potem z gorączki. W wypadkach takich, gdy chodzi o moje zdrowie, nie robię niczego przez pół — zacząłem tedy jeść rzetelnie. Po dwóch dniach wynajęła dla mnie ciotka moja mieszkanie kawalerskie na drugim końcu miasta, opłaciła z góry za miesiąc czynsz i należytość za światło, opał i usługę, bylem tylko jak najrychlej i najdalej się od niej wyprowadził. Gdym się z nią żegnał, zapytała, czy wszyscy moi krewni z linii prostej tak się leczą na katar — a kiedym pytanie to potwierdził, załamała ręce i prędkim krokiem pobiegła do parafii, aby się przekonać, czy naprawdę jest siostrą mojej matki.

W wynajętem przez ciotkę pomieszkaniu wyleczyłem się z gorączki głodem — nie pozbyłem się jeszcze kataru. Wobec tego wyszedłem do biura, aby zasięgnąć rady kolegów. Jeden z nich powiedział mi, że zgubię katar, jeżeli wypiję litr ciepłej wody, twierdząc, że to środek wypróbowany. I tej rady usłuchałem. Rezultat był znakomity — razem z nim omal, że nie wyleciała ze mnie moja nieśmiertelna dusza. Ponieważ podaję bliźnim moim rady na katar i nie chcę ich narażać na zawód, przeto muszę zwrócić uwagę i na te środki, które mi nie pomogły. Otóż doświadczenie każe mi przestrzedz wszystkich przed używaniem na katar litra ciepłej wody. Środek ten może być, że jest bardzo dobrym, jednakowoż zdaje mi się, że jest cokolwiek za mocnym. Jeżeli jeszcze raz nabawię się kataru, a będę miał z pomiędzy lekarstw do wyboru ciepłą wodę, lub trzęsienie ziemi, wybiorę prawdopodobnie to ostatnie. Kiedy w jaki czas po próbie leczenia się ciepłą wodą, uspokoiła się szalejąca w mem wnętrzu burza ograniczyłem się na zakupywaniu i rozdmuchiwaniu w atomy dwunastu tuzinów chustek do nosa, sześciu tuzinów ręczników i czterech dużych prześcieradeł, a gdy mi zabrakło tego materyału, wyszedłem na ulicę i spotkałem zaraz na progu jedną panią z Gdowa, która żyjąc w okolicy pozbawionej lekarza, nabyła obszerne wiadomości z zakresu środków domowych. Istotnie musiała znać dużo tajników przyrody, bo wyglądała na lat 150 Zacna ta niewiasta uwarzyła mi na spirytusie mieszaninę z ulepku, terpentyny, spirytusu denaturowanego i szaidwasseru i kazała brać tego lekarstwa co godzinę po szklance. Pierwsza dawka pozbawiła mnie wszelkich zasad moralnych, po drugiej wylęgły się w mózgu zamiary, z których jeden był podlejszy od drugiego, po trzeciej szklance wybiegłem na ulicę i zamordowałem dwoje niewinnych dzieci, jedną kulawą staruszkę i trzech policyantów pieszych i jednego konnego. Czwartej szklanki już nie wypiłem — sądzę, że po niej byłbym się dopuścił conajmniej zhańbienia zwłok. — Na razie wróciłem do domu i odpoczywałem przez dwa dni, po których rozpocząłem kuracyę na nowo. Kilka użytych dalszych niechybnych środków wpędziło mi katar z nosa do płuc. Głos mój spadł poniżej zera, zacząłem mówić basem niższym o dwie oktawy od mego zwyczajnego głosu. Kaszel męczył mnie tak, że usypiałem tylko wtedy, gdym ze znużenia kaszleć nie mógł — poprostu wkaszliwałem się w sen, niestety nigdy na dłużej jak na pół godziny, bo skorom tylko zaczął przez sen mówić, głos mój podobny do dźwięków Zygmunta, budził mnie natychmiast. Katar gnębił mnie coraz poważniej Radzono mi wódkę pomarańczową — piłem — wódkę pomarańczową z ulepkiem, piłem z cebulą — piłem, mieszałem ulepek z cebulą i dodałem z własnej inicyatywy czosnku — napróżno. Całym efektem tej kuracyi było, że oddech mój z chrapliwego przemienił się na świszczący.

Polecono mi w końcu zawijanie ciała w mokre prześcieradła. Znakomity ten środek został wynaleziony w Hiszpanii, przez niejakiego pana Torquemade. Zdecydowany na tę radykalną kuracyę udałem się do jednego z mych przyjaciół lekarzy, który wysłuchawszy mej prośby, zbadał najpierw, czy nie mam wady serca, zapytał, czy ojciec mój ani dziadek nie umarł na apopleksyę, a potem kazał mi się rozebrać do naga, sam zaś wyszedł do przyległego pokoju, aby — jak mówił — przygotować wszystko. Po chwili, gdym już był rozebrany, zawołał na mnie. Wezwany weszedłem z trwogą w sercu a gdym, stanąwszy na środku pokoju, zobaczył, że tuż przy drzwiach stoi pełna wody z lodem wanna, w której przyjaciel mój zanurza duże prześcieradło, chciał uciec, przyjaciel mój skoczył jak tygrys i zarzucił na mnie zimne prześcieradło. Zanim krzyk mój zdołał przebić ściany pokoju, już mokre, zimne płótno owinęło mnie całego i przywarło do mego ciała, jak przylepiec. W pierwszej chwili zgłupiałem zupełnie — szpik zamarzł w mych kościach, serce przestało bić, oczy wyskoczyły z orbit, a usta zaczęły kurczowo łapać powietrze. Po chwili zauważyłem w pokoju jakieś dziwne kłapanie, które po pięciu minutach nasunęło mi myśl, że to moje zęby ten hałas wywołują. Istotnie tak i było. Ciepło, spowodowane uderzaniem zębów o zęby, przyprowadziło mnie do przytomności, tak, iż nawet potem zdołałem skonstantować, żem sobie odgryzł pół języka i kawałek górnej wargi. Przyjaciel mój spoglądał na mnie złośliwie — nie myśląc o tem jaki będzie skutek tej kuracyi — a skutek ten nie kazał długo czekać na siebie. Oto po zdjęciu prześcieradła, ciało moje uległo szalonej reakcyi. Para, wychodząca ze mnie, spowodowana nagłą zmianę temperatury, nabrała po pół godziny takiej prężności, że rozsadziła ściany pokoju ordynacyjnego, temperatura mego ciała poczęła gwałtownie róść tak, że z 10° niżej zera podskoczyła szybko do 30, aby potem z chyżością niejednostajnie przyspieszoną wzróść do 40, 50, 100, a gdy już dosięgła 200, wybiegłem na ulicę, podpalając po kolei wszystkie napotkane po drodze domy. Płonąca po zetknięciu ze mną rafinerya spirytusu, oprzytomniła mnie, tak, że wróciłem do domu i położyłem się zmęczony do łóżka. Kuracyę tę przeprowadziłem trzykrotnie — po trzecim razie wziął mi w opiekę prof. Żuławski.

W zakładzie jego byłem dwa tygodnie. Życie moje objawiało się w tym czasie kłapaniem zębów tak, że prof. Żuławski zastanawiał się głęboko nad tem, czy nie należy mnie odstawić do zakładu prof. Bujwida. Na szczęście nie wykonał on jednak swego zamiaru. Po powrocie do domu spotkałem kolegę, który poradził mi abym co 24 godzin wypił kwartę wódki, jedna z moich znajomych radziła mi to samo, a że kilka innych osób ten sam środek mi poleciło, więc wykonałem to, co mi wszyscy radzili — wypiłem 25 litrów i..... mimo to żyję do dnia dzisiejszego.

To lekarstwo było ostatniem, które mi poradzono. Wszystkie, które miałem zaszczyt przedstawić, polecam gorąco i z góry zapewniam, że jeżeli nie będą skutkowały, to, co najwyżej, mogą pacyenta pozbawić tylko życia...

SPRZEDAŻ

bielizny, konfekcyi i towarów modnych

rozpocznie się

w „Maison de Blanc“

Rynek l. 6

w poniedziałek, dnia 18 listopada 1907

od godz. 8—1 przed południem,
od $2^1/_2$—7 po południu. 1154

Naśladownictwo wzbronione!

THIERRY-BALSAM. ICH DIEN. Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 650

TUTKI CYGARETOWE

„NORIS“ z watą chemicznie czystą oznaczone literą N

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon“. Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“ — pochłania ona nikotynę. a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal. 663

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS“

Mr W. Bełdowski, Kraków.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Kaźmierz, Wolnica 11.

filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 666

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Kalosze rosyjskie prawdziwe.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe.
Lakier do kaloszy.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Smarowidło do obuwia i podeszw ochronne.
Lakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.

Największy wybór perfum, mydeł i wszelkich środków toaletowych, krajowych i zagranicznych.

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW 1104

Rynek główny L. 37 — Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

WAŁECZKI, KIT i GIPS do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Ochraniacze uszów od zimna i mrozów.

Patrony SCHRADER'A do sporządzania **najlepszych likierów stołowych** różnego gatunku.
Alpestre i Sudetia ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“.
Wódkę francuską Brazay'a i Moll'a.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier klozetowy.
Termofory ogrzewacze ciała.
Lampki platynowe i aparaty Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.
Olej przeciw kurzu w w lokalach.
Spluwaczki PATENTOWE po 6 hal. sztuka.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby do kwiatów w płynie, flaszka 30 h.
Farby emaliowe Marxa.

Fattingera suchary dla psów.
Perolin środek zapobiegający przy zamiataniu unoszenie się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać nie potrzeba.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

SMAROWIDŁA na kopyta.
Mydło do siodeł.
Płyn restyt. Kwizdy.
Oliwy do maszyn.

WSPANIAŁA ILLUZYA!

Registrowany wzór. **Ustawowo strzeżony.**

Najwspanialszą ozdobą na Boże drzewko

jakiej nie powinno brakować w żadnej chrześcijańskiej rodzinie są moje polepszone

Wspaniałe dzwonki anielskie na choinkę Nr. 1.

całe z metalu, z 6 pozłacanymi aniołami 30 ctm. wysokie. Doskonałe funkcyonowanie zapewnione.

Można je w bardzo prosty sposób przymocować taksamo na małe jak i na duże drzewko. Można je także ustawić na stole i używać jako dzwonków stołowych. Ustawione na ciepłym piecu, funkcyonują także bez światła i świec.

Za pomocą ciepłego powietrza wytwarzanego przez trzy palące się świece, obraca się zębate kółko, przymocowane zaś doń ulepszone stalowe młoteczki uderzają w 3 dzwonki i rozlega się mile brzmiący srebrzysty dźwięk, który tak młodych jak starych wprawia w uroczysty nastrój Bożonarodzeniowy. Cena wraz z kartonem i pouczeniem użycia wynosi za sztukę

K. 1·50.

3 sztuk K 4,25	6 sztuk K 8.—	12 sztuk K 15.—
4 „ „ 5,50	9 „ „ 12.—	24 „ „ 29·—

36 sztuk K 43.50. 50 sztuk K 58.—. 100 sztuk K 112.—

Nr. 2. Tesame dzwonki anielskie na Boże drzewko w bardzo eleganckiem, doskonałem, niklowem wykończeniu z rzeźbionemi słupkami dzwonkowymi i 3 wspaniale jaśniejącymi kwiatami ze srebrnej lamety, dającymi przy świetle świec czerwony refleks świetlny, w kartonie razem z pouczeniem użycia za sztukę

K 2.—

3 sztuki K 5,50	6 sztuk K 10,50	12 szt. K 20,25
4 „ „ 7,25	9 „ „ 15,50	24 „ „ 39,50

36 szt. K 57,50. 50 szt. K 77,50. 100 szt. K 150.—

Najnowsze szklane ozdoby na drzewko

12 wysortowanych sztuk, najstaranniej zapakowane w karton, stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po **K —.40, —.60, —.70, —.80, 1.— 1.20, 1.50, 2.—.** 6 sztuk w kartonie stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po **K —.75, —.90, 1.—, 1.20.** Lameta (anielskie włosy) złote i srebrne, za kopertę **K —.10**, drut do orzechów, 100 sztuk **K —.20**, łańcuchy ze szklanych kulek $1^1/_2$ do 2 mtr. długie, stosownie do wielkości kulek **K —.90, —.95, 1.20, 1.40.** Swieczki na drzewko 24 sztuk w kartonie **K —.58**, lichtarzyki za tuzin **K —.50**

5 koron! doskonały, szwajcarski zegarek System Roskopf-Patent-Anker-Remontoir z masywnym, solidnym, szwajcarskim werkiem o pięknych plombą ochronną zaopatrzonych kopertach niklowych, idący 36 godzin (nie 12 godzin) z ozdobnemi pozłacanemi wskazówkami, najdokładniej uregulowany z 3-letnią pisemną gwarancyą, za sztukę K. 5·—, 3 sztuki K. 14·—. Ze wskazówką sekundową K. 6·—, 3 sztuki K. 17·—. Najbogatszy wybór w moim głównym katalogu.

Nr. 7223. Portmonetka z jednej sztuki z bronzowej safianowej skóry, z wielkiem schowkiem na pieniądze, 4 przedziałami, o wewnętrznym nacisku, z niklowem okuciem, 9 ctm. długa, 6 ctm. szeroka K 1·50.

Nr. 7202. Tania dobra portmonetka z jednej sztuki silnej, gładkiej skóry składana, z I-a skórzanymi klapami, 4 przedziałki i schowek na wizytówki, 3 zamki 9 ctm. długa 6 szer. K. 1.35.

Lepsze portmonetki po K 1.85, 2.10, 2.80 3.10, 3.50, 3.80, 4.20 i wyżej.

Proszę żądać katalogu.

Świąteczna premia **Każdy PT. kupujący, który wczasie od 1 września do 30 listopada** zrobi na jeden raz zamówienie listowne na **40 K** najmniej, otrzyma jako **bezpłatną premię świąteczną doskonały budzik Nr. 4343 z tarczą świecącą w nocy i kalendarz na rok 1908** wraz z zamówionymi towarami.

Zamiana dozwolona, albo pieniądze zwracamy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości. Najlepiej posyłać zamówienia na odcinku przekazu. Należy przy zamówieniach koniecznie zaznaczyć, czy chce się przesyłkę otrzymać za zaliczką, czy też naprzód posłało się pieniądze przekazem. W interesie każdego zamawiającego leży także, aby koniecznie zamówienie swoje nadesłał przed 15 grudnia, bo poczta wskutek olbrzymiego ruchu nie ekspedyuje tak szybko, jak normalnie. Zamówienie należy więc jak najwcześniej przesyłać pod adresem:

Pierwsza fabryka zegarów, **Hanns Konrad** c. k. dostawca dworu w Brüks 1965 (Czechy).

Proszę żądać mojego najnowszego katalogu głównego z 3000 ilustracyj, który każdemu zadarmo i bezpłatnie posyłam.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

1084 **kuśnierz**

w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,

nad apteką pod „Białym Orłem“,

poleca

PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię,

jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wybitnie, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety Nr. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych **w Brüx Nr. 466** (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 188

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszyskie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Pierwsza krajowa parowa

CHEMICZNA PRALNIA i SZTUCZNA FARBIARNIA

Artura Poppera, w Krakowie,

zniżyła wszystkie ceny o 20% taniej niż gdziekolwiek.

Za czysto chemiczne pranie i farbowanie udzielam gwarancyę. — Czas dostawy czyszczonych i farbowanych przedmiotów na żądanie za 24 godz.

Wykonanie niezrównane.

Biura przyjęcia znajdują się tylko:

ulica Grodzka Nr. 44 i Zwierzynieckа Nr. 25.

Proszę uważać na dokładny adres. 1139

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON

„Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	**Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote**
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ $62^1/_2$ „	„ 0.65 „ $62^1/_2$ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 1116

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Magazyn Nowości dla Dam

przyborów do szycia i modniarstwa.

Rynek, Linia A—B, obok głównej trafiki.

Boa strusie ceny bez konkurencyi, Szale szenelowe, Halki włóczkowe, pończochy wełniane. — **Koronki**, wstążki, fantazye, pióra strusie. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

„Popatrzcie na mą jędrną twarz!
A choć ja chłopczyk jeszcze młody,
Niby krew z mlekiem mam jagody.
Dlaczego? Oto sekret masz:
Bo piję tylko arcyzdrową
Kathreinera Kneippowską
Kawę słodową.

Prawdziwa tylko w oryginalnych pakietach z nazwiskiem **Kathreiner.**

Nikt nie powinien pić mocno rozdrażniającej **kawy** ziarnowej **bez domieszki!**

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

okazała się jedynie najlepszą domieszką, która jako lekko strawna, **pożywna** i **wytwarzająca krew** przyczynia się do zdrowia.

Dzieci powinno się przyzwyczajać tylko do **Kathreinera.**

6648

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.